



tekst

ŁUKASZ CZECHYRA

redaktor wydania

Czerwiec to czas różnorodnych wyborów. Polacy wybierają swojego prezydenta. Zmęczeni wyteżoną pracą szukają odpowiednich miejsc na wakacje. Młodzi ludzie po maturach też liczą wreszcie na chwilę odpoczynku. Przedtem jednak czeka ich jeszcze jedna decyzja, może najważniejsza w życiu. O tym, dlaczego warto wybrać studia na Wydziale Teologii UWM w Olsztynie, piszemy na s. IV i V. A czytając tekst na s. VII, można się dowiedzieć, jak w efektywny sposób połączyć strusia z rajdowcem.

Na gości czekały prace lokalnych twórców, **kiermasz swojskiego jadła, a przede wszystkim spektakle teatralne.**

Kiedy kilka lat temu grupa kobiet z Bartąga założyła swój własny Teatr Prawie Dorosły, zapewne nie spodziewały się one, że ich dzieło rozrośnie się do takich rozmiarów. Letni Festiwal Teatrów Amatorskich w Bartągu zorganizowany został już po raz piaty. Na początku impreza planowana była jako spotkanie wiejskich teatrów. Ten charakter został zachowany, ale przedsięwzięcie stało się znane w całym regionie. – Pamiętajmy, że to nie jest konkurs – mówiła Dominika Radaszewska, organizatorka przeglądu. – Festiwal to spotkanie ludzi z pasją.

Z roku na rok impreza w Bartągu zatacza coraz szersze kręgi i przyciąga więcej osób i zainteresowanych



Teatr Prawie Dorosły swój występ zadedykował dzieciom, ofiarując im przedstawienie „Kopciuszek”

współpracą instytucji. Na potrzeby powiększającej się publiczności została postawiona nowa scena i zaplecze artystyczne. Przegląd teatralny rozpoczął recital Basi Radaszkiewicz, a po niej na deskach zaprezentowały się teatry z Bartąga, Biskupca, Grazym, Działdowa, a nawet Gorzowa Wielkopolskiego.

Profesjonalne przygotowanie zostało docenione przez widzów i przez

Kapitułę Brzozową. – Teatr amatorski to nie amatorszczyzna – powiedział Janusz Kijowski, dyrektor Teatru im. Stefana Jaracza w Olsztynie. – Jest to prawdziwy teatr, tworzony z potrzeby serca.

– Festiwal powstał z potrzeby chwili – powiedziała z kolei wicemarszałek Urszula Paślowska. – Chwila taka na pewno potrzebna jest regionowi olsztyńskiemu. **majk**

Bardziej świadkowie niż nauczyciele



Człowiek naszych czasów chętniej słucha świadków aniżeli nauczycieli; a jeśli słucha nauczycieli, to dlatego, że są świadkami – napisał Paweł VI w adhortacji „Evangelii nuntiandi” (nr 41). Kapłani podczas uroczystości Najświętszego Serca Pana Jezusa modlili się, żeby słowa papieża wcielić w życie. Muszą oni uczyć się miłować Boga i ludzi, do których zostali posłani. Rok Kapłański zakończył się, ale jego hasło – „Wierność Chrystusa, wierność kapłana” – jest stale aktualne. Trzeba jednak pamiętać, że księża potrzebują też pomocy wiernych. Ta pomoc przejawia się przede wszystkim w modlitwie. Dlatego módlmy się za naszych kapłanów. ■

ZAKOŃCZENIE ROKU KAPŁAŃSKIEGO. Księża z diecezji zebrali się na wspólnej modlitwie o dary Ducha Świętego

Ku zmartwychwstaniu



W uroczystościach wzięła udział rodzina zmarłego bp. Tadeusza Płoskiego

SMOLEŃSK—OLSZTYN. W parafii Matki Bożej Fatimskiej w Olsztynie odbyło się wzruszające wydarzenie: w momencie ofiarowania przyniesiono do ołtarza małą urnę z ziemią z miejsca katastrofy lotniczej pod Smoleńskiem. Niosła ją Kazimiera Płoska, mama zmarłego tragicznie biskupa polowego Tadeusza Płoskiego z rodzeństwem księdza biskupa – Elżbietą i Janem. Urna została przekazana rodzinie podczas uroczystości żałobnych w Warszawie. Matka biskupa od początku nie miała wątpliwości, że powinna się ona znaleźć w kościele parafialnym i jednocześnie sanktu-

arium MB Fatimskiej. Wspólnota parafialna, której kościół jest jeszcze w budowie, cieszy się z każdego nowego elementu wystroju wnętrza. W tej chwili umieszczana jest tam nowa droga krzyżowa. Tragizm wydarzeń smoleńskich sprawił, że postanowiono umieścić dodatkową, XV stację – z wizerunkiem Chrystusa Zmartwychwstałego. Pod nią znajduje się dedykacja dla wszystkich ofiar katastrofy smoleńskiej, a w szczególności dla parafianina ks. bp. Tadeusza. Pod tablicą dedykacyjną znajduje się urna z ziemi smoleńskiej.

Ks. Marian Matuszek

Darmowa przejazdka

OLSZTYN. Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne zaprosiło wszystkich do poznania tajemnic pracy kierowców. MPK zajmuje teren 5 ha i ma 153 pojazdy, w tym 2 autobusy turystyczne. Na dzień otwarty licznie stawili się pasażerowie, którzy choć raz chcieli stanąć po drugiej stronie i pokierować miejskim autobusem. Podczas gdy kierowcy rywalizowali w konkursie „Chcę być najlepszy”, goście byli oprowadzani przez pracowników. Wycieczka zaczynała się w dyspozytorni, gdzie pracownicy wydają instrukcje, reagują w razie ewentualnych opóźnień, a każdy pojazd śledzą na ekranie GPS. Następnie zwiedzający udawali się jednym z autobusów do myjni i warsztatu.



Zwiedzający rozpoznawali swoje autobusy i tymi kierowali najchętniej

Wszyscy chętni mogli usiąść w fotelu kierowcy i choć chwilę poczuć, jak to jest, kiedy nie trzeba kupować biletu.

trq

Idą zmiany

ARCHIDIECEZJA. 11 czerwca, w uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, odbyło się spotkanie abp. Wojciecha Ziemby z kapłanami przechodzącymi na emeryturę i nowo mianowanymi proboszczami. W Domu Arcybiskupów Warmińskich podczas modlitwy metropolita warmiński stwierdził, że emerytura księdza różni się od innych, gdyż ksiądz pozostaje aktywny, udzielając się w duszpasterstwie. Nowi proboszczowie podejmują zaś zadanie kontynuacji dzieła swoich poprzedników. Księża przechodzący na emeryturę (od 1 lipca br.): ks. prał. Anicet Murawski – proboszcz par. Brąswałd, ks. kan. Eugeniusz Bukowski – par. Kwiecewo i Różynka, ks. kan. Piotr Starzec – par. Łyna

(od 01 sierpnia), ks. prał. Mieczysław Szabla – par. św. Jana Chrzciciela w Bartoszczach. Nowo mianowani proboszczowie: ks. kan. Leszek Dereń – odchodzi z par. Chruściel i mianowany proboszczem św. Jana Chrzciciela w Bartoszczach, ks. kan. Stanisław Tkacz – odchodzi z Dębowca, mianowany proboszczem w Brąswałdzie, ks. Krzysztof Kuleszo – wikariusz par. św. Jana Ewangelisty w Bartoszczach, mianowany proboszczem par. Łyna (od 01 sierpnia), ks. Piotr Piasecki – wikariusz par. Dźwierzuty, mianowany proboszczem par. Dębowiec, ks. Piotr Wójcik – wikariusz par. św. Stanisława Kostki w Szczytnie, mianowany proboszczem par. Kwiecewo i Różynka.

Ks. Artur Ołędzki



Łato to często czas zmian proboszczów w parafiach

Ratunek u najlepszych

REGION. Zakończyły się VIII Otwarte Mistrzostwa Województwa Warmińsko-Mazurskiego w Ratownictwie Medycznym. W konkursie wystartowały 22 trzy- lub czteroosobowe zespoły. Zwycięzcą okazała się drużyna z Kcyni w składzie: Wojciech Skrzyński, Marcin Mańkowski i Robert Zdenka. Otrzymali oni okazały puchar, sprzęt medyczny oraz komplet opon do karetki od firmy Michelin. Uczestnicy brali udział w 7 konkursach, w tym dwóch nocnych. Ratownicy rywalizowali nie tylko o nagrody. Najlepszych 5 ekip weźmie udział w mistrzostwach Polski w ratownictwie medycznym, które w tym roku będą miały miejsce w Katowicach. Dodatkowo najlepsi będą reprezentować Polskę w mistrzostwach Europy, które odbędą się na przełomie sierpnia i września w Olsztynie.



Do rywalizacji przystąpiły 22 drużyny ratownicze z całej Polski

POŚLANIEC WARMIŃSKI

olsztyn@gosciedzzielny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. S. Pińskiego 22, 10-006 Olsztyn
TELEFON (89) 524 71 62
REDAGUJA: ks. Piotr Sroga – dyrektor oddziału, tel. 664 124 798, Krzysztof Kozłowski, tel. 664 126 989, Łukasz Czechyra, tel. 664 126 993



KRZYSZTOF KOZŁOWSKI

– Kiedy mamy 13–14 lat, los sam podchodzi do nas z dwiema tabletkami: czerwoną i niebieską. Jak w filmie „Matrix”. Wybieraj, czym się będziesz w życiu nagradzał: czy patologicznie, czy pozytywnie – wyjaśnia Jacek Doliński

O pierwszych samodzielnych wyjazdach na wakacje, umiejętności nagradzania i dokonywania wyborów w życiu rozmawiamy z psychologiem **Jackiem Dolińskim.**

KRZYSZTOF KOZŁOWSKI: Zbliżają się wakacje i czas pierwszych samotnych wyjazdów nastolatków. Kiedy należy rozmawiać z dziećmi o niebezpieczeństwach i trudnych sytuacjach, które mogą się wydarzyć z daleka od domu?

JACEK DOLIŃSKI: – Trzeba pamiętać, że „akcyjność”, czyli uświadamianie dzieci przed wyjazdem, musi być poprzedzona szeroko zakrojonymi działaniami. Dzieci powinny być wychowywane. Wtedy nie będziemy się martwić podczas wakacji. Natomiast takie jednorazowe akcje umoralniające-uświadamiające mogą być mało skuteczne. To nie znaczy, żeby odstępować od tego typu działań. Bądźmy szczerzy – wiele spraw z zakresu

seksuologii, prawa, zwłaszcza prawa karnego czy kwestia zasad bezpieczeństwa nad wodą nie są znane młodzieży. I trzeba o nich przed wyjazdem mówić.

Kiedy rodzice po raz pierwszy słyszą, że dziecko chce spędzić wakacje ze znajomymi, często w pierwszej chwili nie godzą się na to.

Czy należy zabraniać?

– Jeśli jest to możliwe (*śmiech*). Dzieci do 18. roku życia powinny jednak być pod kontrolą. One bardzo często udają dorosłość tylko po to, żeby mieć większą wolność. Sprawdzanie dzieci jest podstawą dbałości o nie, troski i często dzięki temu mogą one uniknąć wielu niebezpieczeństw.

Jeśli chodzi o fakt budowania wzajemnego zaufania, to co jest najistotniejsze?

– Dobry kontakt i otwartość. Chodzi o to, żeby dziecko dużo mówiło. I ważne jest to, by nie karcic dziecka za to, że mówi prawdę, choćby była ona dla rodziców trudna i niezrozumiała. Jeśli ono przyznaje się do czegoś, jeśli jest otwarte, nie może ponosić za to negatywnych konsekwencji. Oczywiście, nie mam na myśli tego, żeby nie stosować kar za sam czyn. Bo wychowanie to jest umiejętność stosowania nagrody i kary. W sytuacji, kiedy od samego dziecka wychodzi inicjatywa rozmowy o „wpadce”, może warto zastanowić się, czy nie zmniejszyć sankcji albo nawet zastosować drobnej nagrody za szczerść. Trzeba dzieci uczyć szczerości. Niestety, obecne czasy charakteryzują się tym, że nawet osoby będące w rodzinach są samotne, żyją własnym życiem. Telewizja zabrała nam ludzi z podwórek, z ła-

Wokół rodziny

Pierwszy kawałek tortu

wek przed blokami. Ludzie pozostawieni są sami sobie z własnymi problemami. Póki jeszcze tylko jeden telewizor był w domu, nie było takiego problemu, chociaż były wojny o pilota. Natomiast obecnie, kiedy każdy we własnym pokoju ma odbiornik, problem anomii, czyli rozpadu więzi, jest głębszy. Rodziny spotykają się wyłącznie na krótkie posiłki, nie rozmawiają z sobą, stąd nawiązanie prawidłowego kontaktu z dzieckiem jest o wiele trudniejsze. Dzieci wciągają telewizja, internet. To jest negatywna strona naszej cywilizacji, że my zostaliśmy odebrani naturalnym grupom wsparcia, z których najistotniejszą była zawsze rodzina.

Na ile jest tu ważna postawa samych rodziców? Zdarza się przecieć, że oni nie potrafią przed dzieckiem przyznać się do popełnionych błędów.

– Pierwsza zasada to w ogóle być z dzieckiem. Ale druga zasada to jak z nim być. Na to składa się wiele czynników, takich jak: talent, wiedza, umiejętności i motywacje. One wpływają na wydolność wychowawczą rodziców. Poza tym kwestia samej osobowości. Jeśli ktoś jest w pełni dojrzały, nie będzie u niego występował dysonans między czynami i słowami, które kierowane są do dziecka. Całe szczęście, można się tego nauczyć. Należy pamiętać, że praktycznie od samego początku życia naszego dziecka powinniśmy kształtować w nim poczucie hierarchiczności w zaspokajaniu potrzeb w rodzinie. Dziecko, które pierwsze przy stole dostaje kawałek tortu, ma najdroższą komórkę, drogie firmowe buty, któremu się w pierwszej kolejności zaspokajają potrzeby, zwykle wyrosta na złego człowieka. Nie dlatego, że jest złe z natury, tylko dlatego, że nie potrafi kontrolować zaspokajania własnych potrzeb. Musi mieć wszystko natychmiast, najlepsze. Takie postawy są już widoczne na poziomie szkoły podstawowej. Kiedy dziecko nie jest gwiazdą, zrywa kontakty, przestaje się uczyć. Potem przenosi się to na życie dorosłe, na stosunki w pracy, na funkcjonowanie w związkach.

Nowe pokolenie rozhisteryzowanych Polaków to jest właśnie efekt nadopiekuńczości, rekompensowania dziecku spełnianiem potrzeb faktu, że się z nim na co dzień nie jest. Oczywiście, w hierarchii dojrzałego człowieka dziecko stanowi naczelną wartość. Dobrze jest, kiedy dzieci wiedzą o tym, że są dla nas najważniejsze, ale jest dobrze, kiedy one wiedzą i czują, że ich potrzeba już nie. Najpierw dziadek, babcia, tata, mama. Tak, jak to było dawniej.

Co zrobić, kiedy rodzicom nie podoba się towarzystwo, z jakim zadaje się dziecko? To często bezpośrednio przekłada się również na akceptację bądź nie pierwszego samodzielnego wyjazdu.

– Oczywiście, w takiej sytuacji reakcja powinna być stanowcza. W końcu to my, dorośli, jesteśmy odpowiedzialni za dzieci. Jeśli jednak nie przygotowujemy dziecka do przypadków depresyjnych, to ono z dużym prawdopodobieństwem pójdzie w złe towarzystwo. Depresja, w trzeciej warstwie swoich objawów, zabiera nam zdolność odczuwania przyjemności. Wtedy, w sposób naturalny, ucieka się do używek. Pierwsze objawy depresyjne u dzieci występują w wieku 13–17 lat. Jeśli do tego okresu nauczymy dziecko nagradzania się, czyli sprawiania sobie przyjemności nie w sposób patologiczny – poprzez alkohol, narkotyki, hazard, tylko poprzez zainteresowania, hobby czy pasje, ono nie pójdzie w złym kierunku. Ale tu już jest potrzebny wzorzec wypływający z postawy najbliższych. Jeśli rodzice mają pasje, to i dzieci będą je miały. To jest ważny aspekt wychowania, by wykształcić w dzieciach umiejętność odnalezienia przyjemności poprzez pozytywne działania, a nie dawanie jej sobie poprzez używki i uzależnienia. Także otwartość, zrozumienie i normalne relacje międzypokoleniowe mogą uchronić nas przed traumą pierwszych samodzielnych wakacji naszego dziecka. Zresztą, jeśli relacje są dobre, dzieci często wolą spędzić wolny czas z bliskimi niż ze znajomymi. ■

Może nieliczni, ale głośni



PÓJŚĆ POD PRĄD. To nie jest walka o wiarę, ale o siebie. Bo **żeby odnaleźć szczęście, trzeba poznać siebie**, trzeba zamknąć oczy i spojrzeć na przyszłość sercem. Wybór zawsze należy do ciebie.

tekst i zdjęcia

KRZYSZTOF KOZŁOWSKI

kkozłowski@goscniiedzielny.pl

Większość młodych osób zaraz po maturze staje przed dylematem: co robić dalej? Często wybór nie jest prosty, kiedy walczy się z pomysłami, czy iść na studia, które dadzą później możliwość wysokich zarobków, czy na kierunek, który jest bliiski zainteresowaniom. Jest to tym trudniejsze,

że w dzisiejszych czasach lansowany jest model życia oparty na posiadaniu, poczuciu szczęścia opartym na rzeczach materialnych.

Świadome wybory

– Zdecydowałam się na podjęcie nauki na kierunku teologia, bo miałam poczucie, że po tych studiach będę robiła to, co bym chciała robić. Wybór nie był przypadkowy – mówi Katarzyna Traciewicz z Giżycka, absolwentka teologii, obecna studentka trzeciego roku kierunku nauka o rodzinie.

Jesteśmy zwykłymi studentami, normalnymi ludźmi. Wiem, że stereotypy funkcjonują, ale nie mają odzwierciedlenia w rzeczywistości – wyjaśnia Marta Lik

Od samego początku marzyła, by pracować z młodzieżą. Jeszcze jako uczennica liceum udzielała się w parafialnej scholi. Jak twierdzi, chciała również pogłębić swoją wiedzę na temat Kościoła i głoszonej przez niego nauki. Po obronie pracy magisterskiej podjęła również studia doktoranckie na Wydziale Teologii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie.

– Chcę pozostać na uczelni, bo dzięki temu będę mogła zrealizować się, uczyć innych – dodaje Katarzyna. Dziś wie, że dokonany kilka lat temu wybór okazał się słuszny. – Bo same studia są wszechstronne. Praktycznie pierwsze dwa lata

to przedmioty związane z filozofią i pedagogiką, dzięki którym każdy może poszerzyć swoje horyzonty, może dotknąć prawdy. Praktycznie w każdej dziedzinie można się na tych studiach rozwijać – wyjaśnia.

– Jestem na piątym roku teologii i na drugim nauki o rodzinie. Czemu teologia? To był wybór przemyślany. Nie było tak, że się nie dostałam na inny kierunek i przyszłam tutaj. Nie ukrywam, że chcę pracować w szkole, najlepiej w gimnazjum. Czuję powołanie do tego. Zdaję sobie sprawę, że w gimnazjach nie jest łatwo. Ale wszystko opiera się na komunikacji i wzajemnym zrozumieniu. To kwestia otwartości – tłumaczy Marta Lik z Olsztyna.

Osoby wybierające teologię lub naukę o rodzinie są świadome, że ich powołaniem jest praca z ludźmi. – My musimy być otwarci na ludzi. Co ciekawe, wiele osób studiujących na teologii równocześnie podejmuje studia na drugim kierunku, jakim jest nauka o rodzinie. Dzięki temu otwiera się możliwość wymiany poglądów, dyskusji na tematy wiary. Często jest tak, że osoby będące na nauce o rodzinie są niewierzące lub sceptycznie podchodzą do spraw wiary. I tu nie chodzi o przekonywanie, ale o to, że uczymy się od siebie. Tu często dotykamy sfery doświadczeń, uczymy się dojrzałej rozmowy, wymiany argumentów. Oczywiście nie na pięści – śmieje się Marta. Po chwili dodaje: – My się uczymy od nich, oni od nas. To jest ważne. Bo słyszymy, że „Pan Bóg tak, ale nie Kościół”.

– Warto dołączyć do nas. I tu nie chodzi tylko o teologię, ale także o kierunek nauka o rodzinie. Przedmiotów jest dużo. Są techniki negocjacji czy profilaktyka uzależnień. Tu nawet nie cho-



Studiowanie na wydziale teologii to wielka przygoda. Nigdy nie wiadomo, kto i kiedy odkryje tu siebie. A możliwości jest wiele – zaznacza Katarzyna Tracewicz



Jesteśmy po to, by pomagać studentom. Jest to wpisane w wartości, których uczymy naszych podopiecznych – mówi ks. prof. Piotr Duksa, dziekan Wydziału Teologii UWM

dzi o pracę zawodową, ale o życie. Nigdy nie wiadomo, kiedy to się może przydać. Mamy rodzinę, znajomych, sąsiadów. Wszędzie mogą pojawić się problemy. I to nie zabawa w psychologa, ale skuteczna pomoc. To, czego się uczymy, może po prostu przydać się w życiu – podkreśla Katarzyna Tracewicz.

To nie święci

Studiowanie na wydziale teologii daje szerokie możliwości rozwijania własnego potencjału, nie tylko naukowego, ale również rozrywkowego. Studenci organizują różne imprezy. Są to spotkania opłatkowe, dni otwarte wydziału czy „Otwarta scena”, która formułą przypomina telewizyjny program „Mam talent”. Zgłasza się wiele osób, które mają coś ciekawego do zaprezentowania.

– Bo my tak naprawdę nie chcemy żyć obok siebie, a z sobą. Tego typu imprezy pozwalają nam poznać się lepiej, przełamać wewnętrzne opory i pokazać siebie takimi, jakimi jesteśmy. Poza tym, rozwijamy w ten sposób kreatywność. Myślę, że gdybym musiała iść teraz do pracy, miałabym wiele pomysłów. Nie bez znaczenia jest tu bardzo otwarta postawa dziekana ks. dr. hab. Piotra Duksy, prof. UWM – mówi Katarzyna Tracewicz. Jak twierdzi, wystarczy pójść do ks. Piotra, przedstawić mu pomysł, a sprawa jest już formalnie załatwiona. – Idziemy i mówimy: „Chcemy zorganizować mecz studenci kontra wykładowcy”. Jeśli wychodzimy z jakąś inicjatywą, on nie widzi problemu, akceptuje, pomaga. Oczywiście, czasami mówi, że to się nie uda, ale zawsze dodaje: „Możecie spróbować”. I nie robi problemów. To duży

plus. I wcale nie chcę tu słać – dodaje, śmiejąc się. – Tylko potrzeba ludzi, którzy chcą coś zrobić. Myślę, że istotne jest również to, że wykładowcy są otwarci na studentów. Oni praktycznie zawsze potrafią znaleźć czas dla nas. Można do nich przyjść, porozmawiać, znaleźć kompromis. To tak może dziwnie brzmieć, bo ktoś może pomyśleć, że każdy swoje chwali, ale gdybym miała jeszcze raz wybrać studia, bez wahania ponownie bym tu trafiła – zauważa Marta Lik.

– Oczywiście na temat studentów wydziału teologii funkcjonują stereotypy. Zdarza się, że podczas corocznego święta studenckiego, którym jest Kortowiada, słyszymy: „O, teologia, to ci święci”. Ale to nie jest tak. My się niczym nie różnimy od innych. Bo to wszystko zależy od człowieka. Są na tym kierunku ludzie, którzy chcą tu być i mają ogarnięte swoje życie, ale są również i ci z przypadku. Są ludzie wierzący i niewierzący. Bo to wydział dla wszystkich. My włączamy się w życie Kortowa. W zeszłym roku, w ramach plebiscytu na „Belfra Roku”, spośród wszystkich wykładowców ks. Piotr Dernowski zajął trzecie miejsce. Angażujemy się we wszystko. Jest nas może i mało, ale jesteśmy głośni. Bo nie liczy się ilość, ale jakość – tłumaczy Katarzyna. Jak dodaje, zanim przyszła na studia, wydawało się jej, że wszystko jest białe bądź czarne, że nie ma środka. Myślała, że spotka tu wyłącznie ludzi uduchowionych. – Dziś wiem, że tak nie ma w życiu. Ideały nadal są, ale dziś wiem, że życie samymi ideałami nie jest dobre. Bo na co dzień jest szarość, przeciętność. Studia nie zmieniły mojej wiary, pogłębiła się wiedza

i świadomość oraz moja osobowość – wyznaje Katarzyna.

Patrząc w przyszłość

Wydział Teologii UWM w Olsztynie oferuje obecnie studentom dwa kierunki kształcenia: teologia dla osób świeckich i dla kleryków z czterech seminariów (w Olsztynie, Elku, Elblągu i Pieniężnie) oraz nauka o rodzinie.

– W przyszłym roku akademickim otworzymy kierunek prawo kanoniczne. Mam nadzieję, że przy współpracy z Wydziałem Prawa i Administracji będzie możliwość studiowania jednocześnie dwóch kierunków, czyli prawa i prawa kanonicznego. W takiej sytuacji absolwent otrzyma dwa dyplomy i będzie specjalistą prawa świeckiego i prawa kanonicznego – ujawnia ks. dr hab. Piotr Duksa, dziekan Wydziału Teologii UWM w Olsztynie. Senat uczelni jednogłośnie przegłosował uchwałę, która pozwoli na uruchomienie nowego kierunku. – To jest fakt, który wyróżnia nas spośród innych uczelni. Jesteśmy pierwsi w Polsce – nie kryje satysfakcji ks. Piotr.

Obecnie studenci wydziału pochodzą z całej Polski. – Jeśli chodzi o możliwości pracy po skończeniu studiów na naszym wydziale, teolodzy mają możliwość zatrudnienia m.in. jako nauczyciele religii, natomiast osoby kończące kierunek nauka o rodzinie mają szersze perspektywy. Mogą pracować w charakterze szeroko rozumianej pomocy społecznej, niosąc pomoc przez instytucje powiatowe, miejskie i gminne czy oddziały pomocy społecznej. Mogą również tworzyć programy pomocowe we wszelkich instytucjach samorządowych, chociażby w instytucjach

marszałkowskich, które posiadają stanowiska pełnomocników ds. rodziny. Otwarte są dla nich stanowiska kuratora sądowego, nauczycieli wiedzy o społeczeństwie i przygotowania do życia w rodzinie. Studenci przygotowani są od strony zmierzenia się z problemami uzależnień, profilaktyki, pedagogiki, wychowania dzieci, problemów kryminologii, a to dzięki współpracy z Wyższą Szkołą Policji w Szczytnie, która uwrażliwia na aspekty przestępczości, szczególnie dotyczącej osób nieletnich. Mamy podpisane umowy z sądami, gdzie studenci odbywają praktyki i nabierają doświadczenia. Na wydziale pracują praktycy, którzy są w stanie spleść wiedzę teoretyczną z doświadczeniem – wyjaśnia dziekan.

Studiowanie z pasją

Studiowanie to nie tylko nauka, przyswajanie wiedzy, nocne uczenie się do egzaminów. – Dzięki różnym kołom zainteresowań, każdy może rozwijać swoje pasje. A jeśli nie ma takiego, które by mieściło się w zakresie własnych zainteresowań, można zgłosić i otworzyć nowe – podkreśla Katarzyna Tracewicz.

Na Wydziale Teologii UWM w Olsztynie funkcjonują gazeta studencka, koło filozoficzne, biblioteczne, teatralne i antropologii kultury, wolontariat, zespół muzyczny czy dyskusyjny klub filmowy.

– Aktywność studentów jest widoczna. Naszym zadaniem jest, by im nie przeszkadzać, a pomagać. Bo jesteśmy, by służyć, a nie wy magać i rządzić. To wszystko wynika z nauki Kościoła i przesłania zawartego w Piśmie Świętym – zaznacza ks. Piotr.

Kajakiem po Warmii

Spływaj na urlop!

Warmia i Mazury – Kraina Tysiąca Jezior – są w gronie finalistów projektu, który ma wybrać nowych **siedem cudów świata**. To raj dla turystów z pływającymi wyspami, parkiem dzikich zwierząt czy krwawymi plamami krasnorostów.

Jezior jest tu około 4 tysięcy. Sieć kanałów łączących je jest atrakcją dla żeglarzy. Nie można też zapominać o rzekach, na których coraz chętniej organizowane są kajakowe spływy.

Kilka dni wiosłowania

Podróż kajakiem to znakomita okazja do ucieczki od codziennego zgiełku i pośpiechu, możliwość bezpośredniego kontaktu z fauną i florą, podglądania rzadkich gatunków zwierząt i dotarcia do wielu ciekawych miejsc.

Wypoczynek na wodzie może być zorganizowany na kilka sposobów. Jednym z nich jest wielodniowy spływ, podczas którego jest okazja poznać praktycznie wszystkie uroki regionu wraz z jego zabytkami. Dla tych, którzy nie mogą poświęcić tyle czasu na machanie wiosłami, odpowiednią propozycją wydaje się spływ weekendowy czy nawet jednodniowy. To aktywna, a jednocześnie odprężająca forma wypoczynku. Nie wymaga wielkich przygotowań, sprzęt można wypożyczyć, a mnogość szlaków pozwala na dopasowanie trasy do własnych możliwości i potrzeb. To wszystko czyni spływy kajakowe dostępnymi dla całych rodzin – od najmłodszych po dziadków.

A może pychówka?

Jednym z najpiękniejszych w Polsce i Europie jest szlak rzeką Krutynia. Całość liczy 100 km, z czego 60 km to woda stojąca. Rzeka przepływa przez wiele jezior, a w dolnym swym biegu przecina

Puszcę Piską. Całość trasy otoczona jest przez dziką i nieskażoną przyrodę. Można tu spotkać orła bielika czy orła przedniego, a w czasie odpoczynku pod okalającymi rzekę drzewami warto zwrócić uwagę na występujące w wodzie gąbki i krasnorosty tworzące na kamieniach „krwawe plamy”. Na trasie spływu znajdują się liczne atrakcje i zabytki, jak np. klasztor filiponów w Wojnowie, rezerwat Zakręt z dystroficznymi jeziorkami i pływającymi wyspami, parki dzikich zwierząt w Kadzidłowie, Rezerwat im. Melchiora Wańkowicza i wiele innych.

Pełny spływ trwa zazwyczaj 7–10 dni. Dla bardziej zapraco-



Kajak to propozycja dla wszystkich, którzy cenią piękno przyrody

wanych przygotowane są oferty weekendowe lub kilkugodzinne. Są to trasy łagodne, obejmujące odcinek rzeki o powolnym nurcie, dlatego też mogą w nich uczestniczyć całe rodziny. Dla tych, którzy większą uwagę chcą zwrócić na otaczającą przyrodę niż na wiosłowanie, znakomitym wyborem jest spływ łodzią. Tradycja tych spływów sięga czasów przedwojennych. Ich organizacją zajmują się flisacy z miejscowości Krutyń, którzy tworzą Stowarzyszenie „Perkun”. Wycieczki tymi łodziami, zwanymi „pychówkami”, otrzymały w 2007 r. główną nagrodę w kategorii usługa turystyczna w konkursie na Najlepszy Produkt i Usługa Warmii i Mazur.

Wywrotka w tym

Bardzo ciekawą trasą dla kajakarzy jest również szlak biegnący na rzece Łyna. Całkowita jej długość wynosi 264 km. Jest to szlak bardzo urozmaicony, który może zadowolić tu-

rystów o różnych upodobaniach. Trasa od Olsztyna jest spokojna i docenią ją ci, którzy zwracają uwagę na walory krajoznawcze. Biegnie ona bowiem wzdłuż szlaku gotyckich zamków i kościołów, gdzie podziwiać można m.in. kolegiatę w Dobrym Mieście czy zamek biskupi w Lidzbarku Warmińskim. Łyna to także dobry sprawdzian dla bardziej zaawansowanych kajakarzy. „Nurt rzeki systematycznie przyspiesza. Powoli przestajemy podziwiać niezwykle piękną przyrodę i skupiamy się na manewrowaniu. W rzece jest dużo zwalonych drzew, a nurt jest szybki. Jedną z naszych osad łapie wywrotkę” – opis z magazynu „Wodniak” potwierdza opinię o dzikości rzeki. W swoim górnym biegu Łyna wpływa w ścisły rezerwat przyrody i na spływ tym szlakiem potrzebne są zgody rządowego ośrodka wypoczynkowego oraz wojewódzkiego konserwatora przyrody w Olsztynie.

Łukasz Czechyra



Do pływania kajakiem nie potrzeba szczególnych umiejętności, a pod opieką mogą pływać również dzieci

W Rybakach setki dzieci mogą wypocząć dzięki Caritas

Strusie, kajaki i rajdowcy

Kiedy wjeżdża się do ośrodka w Rybakach, **można spotkać osiołka witającego przybywających**. Nie pasował do prawdziwego zoo, dlatego tutaj znalazł swoje miejsce. Do dyspozycji ma całe 26 hektarów i czuje się wyśmienicie.

W głębokim lesie nad Jeziorcem Łąnskimi za Pluskami znajduje się kompleks budynków, które Caritas archidiecezji warmińskiej przejęła w 2007 r.

– Pierwsze lata były najtrudniejsze – mówi ks. Marian Midura, dyrektor ośrodka. – Przejelśmy 26 ha i zabudowania jesienią, kiedy trzeba było startować od finansowego zera, a zarazem zabezpieczyć opał na zimę. Konieczne było wtedy zakupienie 200 t węgla, aby wszystko ogrzać. Jakoś sobie poradziliśmy i w sezonie letnim rozpoczęliśmy działalność statutową – wspomina.

W tej chwili, dzięki współpracy z Funduszem Ochrony Środowiska, w Rybakach działa najnowocześniejszy system grzewczy. Kilkadziesiąt solarów słonecznych, pompy ciepła i nowe piece zmniejszyły koszty ogrzewania do 25 proc. dotychczasowych opłat. Odnowiono także budynki, które dziś lśnią świeżością i mogą ugościć około 300 osób.

Dobra jazda

Baza materialna ma jednak swoje przeznaczenie. Zgodnie ze statutem, w ośrodku organizuje się wypoczynek dla dzieci i młodzieży, podczas którego prowadzona jest praca wychowawcza z zakresu kultury fizycznej i sportu, ekologii, wolontariatu. To tutaj zbierają się członkowie parafialnych oddziałów Caritas, aby pogłębić swoją wiedzę i umiejętności. W najbliższym czasie na wypoczynek przyjadą dzieci z południa Polski, z terenów dotkniętych powodzią.

A atrakcji jest tu sporo. Aktywnemu spędzaniu wolnego czasu sprzyja bliskość jeziora, gdzie do dyspozycji są kajaki i łódki. Boisko do piłki siatkowej i nożnej podczas turnusów jest nieustannie

zajęte. W czasie wakacji organizowane są również kursy nurkowania i szkolenia żeglarskie.

– Zorganizowaliśmy także warsztaty dla kierowców, podczas których – oprócz modlitwy – odbywały się ćwiczenia bezpiecznej jazdy, prowadzone przez specjalistów – wyznaje z dumą ks. Marian.

W tę inicjatywę zaangażowali się znani kierowcy: Krzysztof Hołowczyc i Jacek Czachor. Pomogła także policja. –Podczas zajęć ćwiczy się poszczególne manewry i sytuacje na drodze. Przyjeżdżają różne grupy zawodowe. Gościliśmy m.in. leśników, którzy chcieli polepszyć swoje umiejętności prowadzenia auta – opowiada dyrektor ośrodka. Przybywają także strażacy, celnicy i pielęgniarki, aby przeżywać swoje rekolekcje lub warsztaty.

Krnąbrny osiołek

Szczególną popularnością cieszy się minizoo. Kiedy wjeżdża się do ośrodka w Rybakach, można spotkać osiołka witającego przybywających. Czasami zaczepia przechodniów, jakby chciał pokazać, kto tu rządzi. W zagrodach zobaczyć można także strusia, dzikie świnię, owce, kury, kaczki, kozy i pieski. –Przyjeżdżające dzieci często po raz pierwszy widzą z bliska te zwierzęta i może dlatego minizoo jest ciągle oblegane – mówi ks. Marian.

Dodatkowo państwo Romańscy z Kurek prowadzą stadninę koni, co wpisuje się w jeden z celów statutowych ośrodka – hipoterapię. Ks. Midura, dzięki pomysłom, pracowitości i pomocy wielu życzliwych ludzi, stworzył oazę wypoczynku dla dzieci i dorosłych z całej Polski. A pomysłów na uatrakcyjnienie oferty wypoczynkowej mu nie brakuje.

Ks. Piotr Sroga



W minizoo dzieci niejednokrotnie po raz pierwszy widzą żywego strusia



Bliskość jeziora gwarantuje w Rybakach atrakcje wodne



Podczas wypoczynku można obejrzeć pokazy bezpiecznej jazdy

PANORAMA PARAFII pw. św. Jana Ewangelisty i MB Częstochowskiej w Bartoszycach

Świątynia księdza Jerzego

Przygraniczne Bartoszyce mają kilka świątyń, jednak u św. Jana modlił się **bł. ks. Jerzy Popiełuszko**. W jednostce wojskowej zorganizowano salę pamięci, a w kościele pojawi się we wrześniu pamiątkowa tablica.



Perełką świątyni jest pochodzący z XVII w. ołtarz, przywieziony z Tylży



W parafii żywa jest pamięć o bł. ks. Jerzym Popiełuszce, który odbywał tu służbę wojskową

Losy kościoła były dość burzliwe. Na początku, w roku 1360, wybudowano pierwotną świątynię, która z upływem czasu była rozbudowywana i w końcu uzyskała swój ostateczny, bazylikowy kształt.

Granat na pożeganie

Kościół należał do katolików do czasu śmierci kard. Stanisława Hozjusza, który zdecydowanie walczył z reformacją. Protestanci odważyli się przejąć świątynię, gdy go zabrakło. Po II wojnie światowej kościół był nieznacznie zniszczony. Jeden z pocisków uszkodził dach, a przed odejściem Armii Czerwonej żołnierze sowieccy wrzucili do środka granaty, które zdewastowały środek świątyni. Dopiero w roku 1959, dzięki staraniom ks. Szabuni, odbudowano i poświęcono kościół. Należał on do parafii św. Brunona i nie był samodzielną wspólnotą. W 1974 r. powołano parafię i proboszczem został mianowany ks. Adolf Setlak, który do dziś duszpasterzuje u św. Jana.

Tylża w Bartoszycach

Świątynia posiada skarb, jakim jest ołtarz główny, pochodzący z 1610 r. Pierwotnie znajdował się w Tylży. Jednak na skutek zawirowań wojennych znalazł się w Chojniku, wśród innych elementów wystroju niemieckich świątyń. Za pozwoleniem biskupa został umieszczony w bartoszyckim kościele i odrestaurowany. Z tego czasu pochodzą także dwa przepiękne konfesjonały.

Żołnierski azyl

W latach 60. ub. wieku powołano do służby wojskowej kleryków z całej Polski i umieszczano – między innymi – w bartoszyckiej jednostce. Opiekę duszpasterską sprawowali wyznaczeni kapłani: ks. Kazimierz Torla, ks. Adolf Setlak i ks. Jan Górny. W domu parafialnym urządzono pomieszczenie, gdzie klerycy mogli spędzać wolny czas, będąc na przepustkach. Najpierw był to niewielki pokój, potem specjalna sala dla 60 osób. W tej jednostce odbywał swoją służbę ks. Jerzy Popiełuszko, który bywał w kościele i na plebanii. W najbliższym czasie umieszczona zostanie w kościele tablica upamiętniająca ten fakt.

Dzisiaj jednostka ma swojego kapelana.

Wspólnota wspólnot

Obecnie w parafii św. Jana pracuje trzech wikariuszy i cztery siostry serafitki. Charyzmatem sióstr jest pomoc najuboższym. Angażu-

ją się w działalność parafialnej Caritas i różne akcje charytatywne. Codziennie dbają o potrzebujących, którzy zgłaszają się z prośbą o posiłek lub odzież. Siostry katechizują także w szkole i dbają o plebanie.

W parafii istnieje 16 grup gromadzących licznych wiernych świeckich: koła różańcowe, Wieczysty Różaniec, Odnowa w Duchu Świętym, Wspólnota Krwi Chrystusa, grupa pielgrzymkowa, Klub Inteligencji Katolickiej, Straż Honorowa, Rycerstwo Niepokalanej, grupa Taizé i inne. Ważnym elementem duszpasterstwa jest adoracja Najświętszego Sakramentu, prowadzona przez poszczególne grupy w określonym dniu tygodnia. Włączają się także wierni odwiedzający świątynię. Obecnie parafia liczy 6700 mieszkańców.

Ks. Piotr Sroga



Zdaniem proboszcza



– Po wielu latach pracy w tej wspólnocie muszę nieraz mocniej motywować moich parafian.

Kiedyś chętniej i liczniej angażowano się w pomoc. Parafia jest w tej chwili prawie emerycka. Ważnym środkiem ewangelizacji są media. Mamy audycje radiowe i telewizyjne z transmisją nabożeństw. Żołnierze, którzy służą w Afganistanie, oglądają Msze św. ze swojego rodzinnego miasta i często dzwonią, że widzieli kogoś znajomego. Parafia jest rozmodlona, wielu wiernych uczestniczy w codziennej modlitwie różańcowej i adoracji. W ciągu roku udzielamy 270 tys. Komunii św. Jest to więc parafia eucharystyczna. Ludzie garną się do praktyk religijnych, księża mają dużo pracy. Każdy z nas w pierwszy piątek odwiedza 20 osób. Mankamentem są wyjazdy na stałe młodzieży, która poszukuje lepszych warunków życia w kraju i za granicą.

Ks. inf. Adolf Setlak

Urodzony w roku 1938, święcenia kapłańskie otrzymał w 1962 r. Pracował jako wikariusz w Giżycku. Odbył studia specjalistyczne z zakresu teologii życia wewnętrznego i teologii moralnej w Warszawie. Był przez wiele lat wykładowcą w „Hosianum”. Od 1968 r. pełnił funkcję ojca duchownego kleryków pełniących służbę wojskową. Od 1974 r. jest proboszczem w Bartoszycach.

Zapraszamy na Msze św.

W NIEDZIELE:
8.00, 9.00, 10.00, 11.30, 15.00, 18.00.
W DNI POWSZEDNIE:
6.30, 7.00, 18.00.